GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE.

PIĄTEK

7. WRZESNIA 1917.

NR. 212.—R. XXV.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 10 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 20 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 15 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·80, kwartalnie K 14·—, półrocznie K 27·40, rocznie K 53·—, (bez odnosz. mies. K 4·20, kwart. K 12·20, półrocz. K 23·40 rocznie K 44·80) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·80, kwart. K 14·—, półrocz. K 27·40, rocz. K 53·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya Niemiecka) i zagranicą mies. K 6·— (M. 4·—), kwart. K 17·— (M. 11·50), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11.—DRUKARNIA UL, ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190, — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Reprezentacya „Głosu Narodu" w Warszawie: ul. Szpitalna 9. (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych).

Tajne archiwa
SERBSKIEGO MIN. SPRAW ZAGR.

Wiedeń. * Jak wiadomo, przy zajęciu Serbii dostały się w ręce władz austryackich tajne archiwa rządu serbskiego. Między innymi przy przeglądzie tych aktów znaleziono szereg dokumentów, które dowodzą, że koalicya przygotowywała się do wojny przeciw Austro-Węgrom i Niemcom już od kilku lat.

Rezerwat z 14 stycznia 1909 zawiera raport posła serbskiego w Petersburgu Popovica, w którym na podstawie rozmowy z gen. Taube, rosyjskim agentem wojskowym w Belgii tenże poseł donosi, że **Rosya nie jest jeszcze do wojny przygotowana** i Serbia musi cierpliwie zaczekać.

Ściśle poufny raport serbskiego posła w Czarnogórze Jovanovica do min. spraw zagr. Milovanovica z 3 lutego 1909 donosi: Zarówno czarnogórski premier jak i min. Plamenac zwrócili się z polecenia księcia do posła z żądaniem, aby **w krótkiej drodze** dostarczył materyałów **wybuchowych**, przedewszystkiem **bomb ręcznych.** Na uwagę posła, że rząd nie posiada bomb, natomiast może je mieć „Narodna Ochrana", prosił prezydent min. posła, aby napisał do Milovanovica, żeby przez wydział „Nar. Ochrany" bomby zostały wydane.

W tajnem sprawozdaniu z Londynu z 19 października 1911 donosi poseł serbski Grujić o obszernych zarządzeniach wojskowych rządu angielskiego, które dowodzą, że Anglia gotowa jest w stanowczej chwili oświadczyć natychmiast całkowitą solidarność z postępowaniem Francyi. **Zmobilizowano wtedy całą flotę angielską,** rząd zakupił dla niej ogromne zapasy węgla i **przygotował 40 tys.** żołnierzy **do natychmiastowego przerzucenia do Francyi.** Były to przeważnie irlandzkie pułki, które miały udać się do Boulogne, skąd dalej miano je przewieźć do Amiens.

Serbski poseł w Paryżu Vesnis donosi pod datą 8 listopada 1912 Pasiczowi, że **rząd angielski postanowił zaprowadzić ogólną służbę wojskową i powiększyć armię.**

Telegram serbskiego min. wojny z 13 paźdz. 1913 domaga się od posła serbskiego w Paryżu, aby dowiedział się, czy francuskie państwowe fabryki broni mogą w najkrótszym czasie **dostarczyć 400.000 karabinów.**

Podobny telegram wystosował Pasić 26 paźdz. 1913 do serbskiego poselstwa w Petersburgu.

Anarchia w Helsingforsie.

Zurych. * Szwajcarskie pisma donoszą z Helsingforsu, że panuje tam zupełna anarchia. Sklepy są zamknięte z obawy przed rabunkami. Do Finlandyi nadeszły wielkie transporty wojsk. Socyaliści oświadczają, że **poruszą całą rzeszę robotniczą przeciw rosyjskim przybyszom i że siłą odpowiedzą na siłę.** Budynek rady miejskiej został w czasie posiedzenia rady otoczony przez rosyjskich żołnierzy i marynarzy **i wszyscy członkowie rady zostali uwięzieni.** Ludność na wieść o tem napłynęła masowo z przedmieść. O godz. pół do 1 w południe zebrała się gwardya obywatelska i **uderzyła na gmach giełdy,** gdzie trzymano uwięzionych radnych. Doszło do wielkich starć, w czasie których strzelano. **Szereg osób został raniony a kilka zabitych.** Wreszcie udało się gwardyi obywatelskiej odbić uwięzionych radnych.

Walki na zachodzie.
KOMUNIKATY ANGIELSKIE.

Komunikat z 4 września po poł. Nocy ostatniej wykonaliśmy pomyślne natarcie na północ od Lens; zabito przytem szereg Niemców, a kilku wzięto do niewoli. Na północny zachód od Le Basse spędzono nieprzyjacielski oddział podjazdowy. Artylerya nieprzyjacielska w ciągu nocy była bardzo czynna na północny wschód od Ypres. Na wschód od St. Julien posunęliśmy nieco naprzód naszą linię.

Komunikat z 4 września wiecz. Wczoraj wieczorem wojska nasze na północ od Lens zdobyły 4 karabiny maszynowe i zabrały nieco jeńców. Dość znaczna obopólna czynność artyleryi na froncie pod Ypres. Nieprzyjacielska artylerya także w odcinku Nieuport okazywała pewną ruchliwość. W ostatnich nocach nieprzyjaciel przedsięwziął kilka ataków bombami na nasze miejscowości za naszemi liniami. Zeszłej nocy jeden z samolotów nieprzyjacielskich, biorących udział w tych wyprawach, strąciliśmy naszym ogniem.

Wczoraj wypogodzenie wpłynęło na to, że po obu stronach czynność lotnicza znacznie się wzmogła. W ciągu tej doby nasze samoloty rzuciły 5 ton bomb w nieprzyjacielskie stacye kolejowe, kwatery wojskowe i pola wzlotów. Lotnicy nieprzyjacielscy byli pochopni do ataków. W walkach napowietrznych strącono 12 samolotów nieprzyjacielskich, a jeszcze trzy zmuszono do opadnięcia po utracie steru. Naszych samolotów braknie siedmiu.

KOMUNIKATY FRANCUSKIE.

Wiedeń. Komunikat francuski z 3 b. m. po poł. Gwałtowna walka działowa między Cerny a Hurtebise. Niemcy usiłowali zaatakować kilkakrotnie nasze linie na wschód od Hurtebise. Wszędzie powstrzymaliśmy ich naszym ogniem. Inna próba ataku na wyżynie Ailles spełzła również na niczem. Na prawym brzegu Mozy gwałtowna czynność artyleryi na froncie Samonieux-Haut Mont. W Woevre pozostało bezskutecznem natarcie nieprzyjacielskie na nasze linie na północ. zachód od Linoy. Wzięliśmy jeńców.

Dn. 11 b. m. wieczorem: Chwilami strzelanina na różnych punktach frontu, żywsza na lewym brzegu Mozy. W Szampanii wykonaliśmy udatne niespodziewane natarcie na zachód od gościńca St. Hilaire-St. Souplet. Pojmaliśmy tam pewną liczbę żołnierzy.

Komunikat z 4 b. m. godz. 2 po poł.: W okolicy folwarku Hurtebise złamał się w ogniu naszym atak nieprzyjacielskich oddziałów szturmowych, które przytem doznały wielkich strat. Na wschód od Sapigneul wtargnęły wczoraj niespodzianie nasze oddziały wywiadowcze w wysunięty odcinek linij nieprzyjacielskich. Rozgorzała żywa walka, w ciągu której załoga nieprzyjacielska została częścią zniesiona, częścią wziętą do niewoli. W Szampanii, po obu stronach gościńca Souain—Sammes—Py, dokonaliśmy w ciągu dnia wielkiego natarcia. Nasze oddziały otrzymały rozkaz przyprowadzenia jeńców. Zniszczyły one urządzenia gazowe i wtargnęły do rowów przeciwnika na froncie na 800 m. szerokim a na całą głębokość pierwszych nieprzyjacielskich pozycyj. Zniszczywszy zbiorniki gazowe i wysadziwszy w powietrze ziemianki, wróciły do swoich linij, przyprowadzając około 40 jeńców, 4 karabiny maszynowe, działo okopowe i znaczny materyał wojenny. Inne natarcie, wykonane w Argonach na północ od Vienne le Chateau, dało nam także jeńców. Na prawym brzegu Mozy powstrzymaliśmy gładko trzy nieprzyjacielskie ataki, wykonane na nasze małe stanowiska na północ od lasku Chaurieres.

Dn. 4 bm. wieczorem: Wielka działalność artyleryj w okolicy młyna w Laffaux między Ailles a Cerny i po obu brzegach Mozy.

Walki lotnicze: Ubiegłej nocy rzucili lotnicy niemieccy bomby w okolicy Dünkirchen i Calais. W Calais zgłoszono kilku zabitych i rannych. Okolicę na północ od Nancy, jakoteż koło Luneville nawiedzili również nieprzyjacielscy lotnicy. Zrządzona przez nich szkoda jest nieznaczna. Ofiar w ludziach nie było. Nasze aparaty do rzucania bomb obrzuciły pola wzlotów, dworce i biwaki w strefie nieprzyjacielskiej na północ od Soissons. Dalsze przedsięwzięcia wznieciły pożar na dworcu w Fresnoy le Grand. Następnie obrzuciliśmy bombami dworce w Roulers i Lichterfeld w Belgii, pola wzlotów w Habstheim, Frescati, Colmar, w Conflans, Combray, Diedenhofen i w Metzu. Podczas tego wyrzuciliśmy 15.500 kg. pocisków i zrządziliśmy nieprzyjacielowi znaczne szkody.

KS. LUBOMIRSKI REGENTEM POLSKI?

Wiedeń. Pisma tutejsze donoszą: Ks. Zdzisław Lubomirski wyjechał z Warszawy do Berlina, ażeby odbyć narady z rządem niemieckim w sprawie utworzenia Rady rejencyjnej. Ponieważ wyłoniły się nowe trudności o ile chodzi o trzeciego członka Rady, rozważana jest w warszawskich sferach politycznych możliwość utworzenia Rady rejencyjnej, składającej się wyłącznie z ks. Lubomirskiego i arcybiskupa Kakowskiego. Obiega jednak równocześnie pogłoska, że sam tylko ks. Lubomirski zostanie zamianowany regentem.

USTĄPIENIE HR. CZERNINA?

Budapeszt. „A Vilag" donosi: Pomimo zaprzeczenia wiadomości o rzekomem zachwianiu się stanowiska hr. Czernina utrzymuje się dalej ta pogłoska, a jako następcę hr. Czernina wymieniają już ks. Hohenlohego, prof. Lamascha i byłego ambasadora w Waszyngtonie hr. Tarnowskiego.

Walka o szczyt San Gabriele.

Od kilku dni cały ciężar ofenzywy włoskiej skupił się właściwie w jednym punkcie. Jest nim góra San Gabriele, położona na północ od Gorycyi. Po cofnięciu frontu austryackiego z nad środkowego biegu Soczy to jedno wzgórze pozostało jako wyskakujący przyczółek broniący zarówno frontu na wschód od Gorycyi, jak i linii biegnącej na północ ku Tolminowi. Włosi rozumieją, że przez jego zdobycie odsłonią flankę odcinka Vertojbiszy i zmuszą wojska austryackie do dalszych przesunięć frontu. Dlatego też przeciw tej gorze skierowali wściekłe ataki, które przerodziły się w gigantyczny wprost bój. Cztery dni już deszcz ognia i żelaza leci na San Gabriele. Włosi przeprawili przez Soczę olbrzymią ilość ciężkiej artyleryi i wielkich miotaczy min i skupili przeciw temu odcinkowi mającemu zaledwie 2 km. frontu takie siły jakich zwykle używali na frontach o kilkunastu kilometrach długości. Wszystkie drogi dojazdowe ku San Gabriele stoją bez przerwy pod ogniem artyleryi włoskiej.

Włosi główne swe ataki na górę kierują stale od północy, gdzie usiłują zawładnąć wzgórzem Veliki Hrib. Uważają oni, że stanowi ono klucz całej pozycyi. Cały stok jego od strony włoskiej jest po prostu przeorany żelazem, tak gęsto biją nieprzyjacielskie pociski. Koło Sveta Katerina, na południowo-zachodnim stoku San Gabriele, zaprzestali już Włosi swych ataków, gdyż ponosili tu olbrzymie straty. Wszelkie usiłowania wdarcia się na szczyt od zachodu dotychczas się nie powiodły. Dlatego też główny nacisk włoski idzie od północy.

Przełęcz Dol między San Gabriele a Monte Santo usiana jest wprost zwłokami Włochów. Obraz straszny.

Godzinami całemi ogień huraganowy pokrywa całą górę. Zdawałoby się, że żywa dusza nie powinna tam już zostać. A jednak mimo takiego bombardowania austryackie pułki wytrwale bronią szczytu. Jak komunikaty donoszą, Włosi już kilkanaśnie razy wdarli się na górę. Zawsze jednak zostali kontratakami z powrotem zepchnięci.

Zdobycie San Gabriele stało się dzisiaj już po prostu punktem honoru dla komendy włoskiej, tak jak dla austryackiej jego utrzymanie. Od poniedziałku walka trwa. Jak wczorajszy komunikat stwierdza nie została jeszcze zakończona.

Pisma wiedeńskie stwierdzają, że w poniedziałek i wtorek ataki włoskie były prowadzone z ogromną siłą. Włosi wysunęli do walki zupełnie świeże pułki. Szereg godzin trzymali całe wzgórze pod ogniem huraganowym, a potem szturmowali raz za razem. Udało im się też na północnym stoku usadowić i stamtąd atakować pozycye szczytowe. Przyszło do zaciekłych walk wręcz. Węgrzy i Styryjczycy wytrwali jednak i zrzucili Włochów na dół. Potrzeba żelaznych nerwów i silnej woli, aby w tem piekle wytrzymać.

Walki o San Gabriele stanowią fazę przejściową do nowej wielkiej ofenzywy włoskiej, do której przygotowania są w pełnym toku.

Ryga.

Zdobyta przez Niemców przed kilku dniami Ryga jest jednym z największych i najstarszych portów rosyjskich. W historyi ma ona obszerną kartę, sięgającą aż XII wieku. Pierwsi osadnicy, którzy położyli podwaliny pod powstanie miasta, byli to bremeńscy żeglarze, którzy w roku 1158 zapędzeni zostali burzą do zatoki rygskiej i tu osiedli. Właściwe miasto założył drugi biskup inflandzki Bertold w r. 1196. W parę lat potem zostało ono jednak przez Liwów spalone, a odbudował je w r. 1200 następca Bertolda Albert i opasał murem obronnym. Ryga została potem rezydencyą biskupów inflandzkich, z których Albert około r. 122[illegible] obwarował ujście Dźwiny do morza i założył twierdzę Dźwinoujście. W XIII w. Ryga przystąpiła do związku miast hanzeatyckich. Zawsze starała się zachować jak największą samodzielność i dlatego nie podlegała ani Hanzie, ani też nie chciała uznać nad sobą władzy rządzących Inflantami kawalerów mieczowych. W r. 1327 walki prowadzone przez mieszkańców miasta z wielkim mistrzem inflandzkim doprowadziły do zdobycia szturmem miasta przez w. mistrza. W XVI w. mistrz Plekenberg odbudował zburzony w XV w. zamek zakonny. W r. 1562 zjechał do Rygi Mikołaj ks. Radziwiłł jako namiestnik Zygmunta Augusta i przed nim Gotard Ketler, ostatni w. mistrz, złożył wszelkie oznaki swej godności, a stany inflandzkie wykonały przysięgę na wierność królowi polskiemu. W r. 1581 miasto poddane Polsce zostało przyłączone wraz z Inflantami do Litwy. W rok potem król Stefan odbył tryumfalny wjazd do Rygi i założył tam kolegium Jezuitów pod zwierzchnictwem Piotra Skargi. Kiedy w r. 1585 zaprowadzono nowy kaledarz, wybuchły przeciw temu rozruchy. Z wyroku Jerzego Radziwiłła, ówczesnego gubernatora Inflant, stracono wtedy na rynku dwu syndyków miasta. Bunty jednak i rozruchy nie ustawały długo. Zygmunt III wysłał do Rygi Lwa Sapiechę i Seweryna Bonara, którzy trzech przywódców ukarali gardłem, a na miasto nałożyli 10.000 talarów kary.

Kilkakrotnie o zdobycie miasta kusili się Szwedzi. Ale wojska polskie skutecznie go broniły. Wreszcie w r. 1710 zdobył je po ośmio miesięcznem oblężeniu feldmarszałek rosyjski Szeremetiew. Traktatem nyszawskim Ryga dostała się pod panowanie Rosyi.

Do roku 1858 była Ryga silną twierdzą, obecnie jest miastem otwartem, a jedynie Dźwinoujście zostało przez Rosyan obwarowane. Leży ono nad samym brzegiem morza o pół godziny koleją od miasta i liczy około 3000 mieszkańców.

Torf opałowy w Galicyi.

Wobec panującego braku węgla zwracamy coraz baczniejszą uwagę na mniej wartościowy lecz łatwiej dostępny w czasie wojny środek opałowy — torf. Torf jest jednak tylko artykułem zastępczym, jeśli bowiem ogrzejemy 1 litr wody o temp. 1 stopnia Cels-

---

AAGE KOHL.

Wschodzące słońce śmierci.

Krzaczaste, białe brwi generała Noku ściągnęły się nad oczami. Zaciskał chwilami zęby, a wtedy na szczęce tworzyły mu się małe węzły. Od czasu do czasu szarpał bezwiednie cugłami wierzchowca, który niecierpliwie żuł wędzidło i prawą nogą grzebał murawę, wyrywając kępy trawy i odsłaniając czarną ziemię.

— Doszli już do wzgórza — rzucił generał ostrym tonem, a głos jego brzmiał wyraźnie nawet wtedy, gdy mówił szeptem. Prawą ręką przyciskał do oczu lornetkę, której czarny trójkąt zasłaniał mu prawie całą twarz. Kawał skóry, zwieszający się od niej, zakrywał mu usta i brodę.

— Tak — o! tu są, — tu na dole! — odpowiedział jeden z oficerów, z mimowolną usłużnością wobec szefa.

Generał patrzył. Nogi niespokojnie drgały mu w strzemionach a kolanami jerzył sierść na bokach konia. Oficerowie skupili się w grupkę tuż za nim. Od czasu do czasu brzękła szabla lub strzemię, gdy który koń się poruszył, albo zatargał wędzidłem.

Wszyscy patrzyli przez lornetki, podobnie jak generał — jakby grupa zamaskowanych ludzi, wszyscy badali ów mały czworogranny szaniec, cel dzisiejszej bitwy. Z tej odległości wyglądał jak rowek palcem w piasku wygrzebany. Cokolwiek wysunięty w półkolistym okopie rosyjskim tworzył jakby nos pozycyi.

Prosta biała droga jakby rampa wiodła do czoła szańca, przechodziła poza nim dalej i nikła wśród rowów strzeleckich. Po obu stronach tej drogi boki spadały prawie prostopadle w dół. Szaniec wyglądał jak stół, wstawiony w środek rosyjskiej pozycyi.

Do stóp tej rampy, po stoku wzgórza posuwała się długa wężowata linia. Stanęła, spłaszczyła się i rozszerzyła, gdyż żołnierze padli na ziemię. Małe obłoczki dymu wykwitły nad nią. Były to dwie nowe kompanie, które miały zdobyć szaniec. Musiały go zdobyć, gdyż stanowił on klucz do całej rosyjskiej pozycyi. Za wszelką cenę dojść doń miały, gdyż w tym dniu miały się rozstrzygnąć w walce owoce kilkomiesięcznych przygotowań. Mimo tego przymusu szaniec sterczał niezdobyty, choć generał słał raz po raz kolumny do ataku.

Wązkość miejsca pozwalała na atak tylko kilkuset ludziom. Nadaremnie usiłowali żołnierze raz po raz do niego się zbliżyć.

Trzy razy już generał Noku wydał rozkaz, aby szaniec wzięto. Trzy razy kilkuset ludzi roznamiętnionych do ostateczności, w wściekłym rozmachu usiłowało wykonać ten rozkaz. Trzy razy ich odpędzano.

Za każdym razem złamał rozpęd kompanii pas drutów kolczastych, biegnący u szczytu drogi, na 14 metrów szeroki. Na nim zatrzymywali się atakujący, a wtedy ponad okopem zjawiały się głowy rosyjskiej załogi i potop stali wylewał się na szturmujących. W kilka minut połowa ich tylko zostawała przy życiu i ta reszta w szalonym pędzie zawracała na dół. Artylerya musiała znowu przygotowywać nowy atak. Osiemdziesiąt paszcz ziało ogień, jakby wulkan, na mały szaniec, ale Rosyanie chowali się poza chroniące mury i wały ziemi, którą narzucili za oszańcowaniem.

Trzy razy usiłował generał szaniec zdobyć, za każdym razem atak doszedł tylko do tego płotu kolczastego. Przed nim leżały stosy zabitych i umierających; a chwilami z tych mas skłębionych podnosił się straszny jęk, który dźwięczał w przestworzu jak złowróżbna muzyka. Jęk ten napełniał uszy i wdzierał się do mózgu, wstrząsając nerwami. Jakby tysiące ostrych noży kłuło serce, a włosy podnosiły się na głowie.

Po raz trzeci odparto atak. Generał drżącą ręką podniósł na moment lornetkę, ale oczy miał zamknięte a powieki drżały mu, gdy je nią zakrywał.

— Porucznik Futo! — rzucił po chwili przyspieszonym, zduszonym głosem. Oficerowie wzdrygnęli się na jego dźwięk. Patrzył uporczywie w szaniec, wargi zwęziły mu się, a kąty ust opadły w dół pod napięciem energii.

Futo pochylił się naprzód i ubódł konia ostrogą. Koń zatańczył w miejscu, jakby upojony muzyką bólu, przepełniającą powietrze. Futo skierował rumaka na lewą stronę generała.

— Pułkownik Kałama pośle jeszcze dwie kompanie przeciw temu szańcowi. Ale prędko! — rzucił generał, a głos jego brzmiał zupełnie naturalnie — jak zawsze — a przecież temi dziesięcioma słowami rzucał po raz czwarty w przeciągu dwóch godzin trzysta ludzi na pewną śmierć.

— Dobrze, generale! — Futo zasalutował. Koń uniósł przednie kopyta, gdy mu cugli przyciągnął, zarżał i płat białej piany opadł mu z pyska. Porucznik Futo przechylił się w lewo, zawrócił konia na miejscu, popuścił cugli i w szalonym galopie pognał na dół. Zniknął za załomem, a tylko przez kilka sekund słychać było stukot podków.

Rysy twarzy generała stały się nagle ostre. W jednej chwili jakby śmiertelnie wychudły. Zarysowały się cienie i przez skórę zaświeciły zarysy zębów.

Kapitan Naku, syn generała, — który wczoraj mianowany kapitanem, dzisiaj zaliczony został do sztabu generała, odrzucił w tył głowę i usiłował stłumić westchnienie. Nie zauważył, że wszyscy jego towarzysze usiłowali ukryć niepokój i obawę. Tu sprawa nie szła tylko o atak ich brygady. Cała armia, która walczyła na prawo, o czem dobitnie świadczył huk armat, — ta armia wysłała ich brygadę, aby zdobyła ten mały szaniec. Wszystko od tego zależało. Ten mały skrawek umocnionej ziemi stanowił o losie bitwy.

Przez ułamek sekundy ukazał się na prawo porucznik Futo, jak pędził po przez wzgórze. W chwilę potem artylerya otrzymała rozkaz, po raz czwarty przygotować potężnymi salwami atak piechoty. Szaniec miał być trzymany tak długo pod ogniem, aż piechota dojdzie; wtedy miano zaprzestać ognia, aby własnych ludzi nie razić. Artylerya zgromadzona była na prawo za wzgórkiem, na którym ze swym sztabem stał generał. Cienki, szary dym rozwlekał się w pasmach i skrętach na wszystkie strony. Obsługę dział widać było jak przez matową szybę. Nagle zapanowała cisza; armaty zamilkły, jakby wytchnąć chciały i nowych sił zaczerpnąć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

to zużyjemy na to jednę jednostkę cieplikową. Doświadczenia wykazały, że takich jednostek ciepła posiada 1 kg. torfu zaledwie 3.350, gdy już drzewo bukowe zawiera ich 3640, zaś węgiel jaworzniański 4.746 górnośląski zwyż 5000 a ropa 10.000. Widzimy z tego, że chyba ostatnia już konieczność skłonić nas może do używania tak mało wartościowego opału.

A jednak w dzisiejszych czasach wśród odpowiednich warunków nawet torf może być opałem pożądanym i zadowolić dziś tak niewybredną już publiczność. Jak słychać niektóre wydziały powiatowe i inne władze autonomiczne w kraju żywo krzątają się, aby zabezpieczyć sobie na obecną zimę w braku węgla bodaj torf. Jednakowoż zdaje się, że także i torfu nie będzie można uzyskać w dostatecznych ilościach w tym roku, a to z powodu braku potrzebnych maszyn, gdyż przy pracy ręcznej tego robotnika, który pozostał jako niezdolny do służby wojskowej choćby przy wysokich cenach akordowych, nie może być produkcya znaczną aczkolwiek ilość torfowisk w Galicyi jest wielką.

Statystycy krajowi przyjmują wielkość torfowisk w kraju na 200.000 hektarów a literatura wspomina o znaczniejszych pokładach w Bachorcu, Bereźnicy królewskiej, Czyżkach, Dublanach, Felsztynie, Jaworowie, Korsowie, Ibiążu, Mielcu, Niepołomicach, Olesku, Podliskach, Rudnej, Strutynie wyż., Trzcianie i t. d. o przeciętnej powierzchni 400 do 500 a nawet do 1000 ha i miąższości 2 do 17 m.; z czego widzimy, że także i w tym kierunku rozporządzamy ilością przewyższającą 300 milionów wagonów.

Dotychczasowe małe zainteresowanie się tym artykułem było jak dotąd, spowodowane przeważnie małą znajomością jego a także zajęciem się kapitału dla lukratywniejszych przedsięwzięć. Wiemy powszechnie, że torf jest materyałem opałowym, lecz prócz ludzi zajmujących się torfem szczegółowo mało osób wie, że torfowiska mogą być ogrodami, łąkami lub nawet rolą, jeśli w nie włożymy trochę cierpliwości i grosza. Po wojnie, spodziewać się należy, że pokładom torfu przyświecać zacznie lepsza przyszłość. Przy złożach torfu bowiem mogą się rozwijać szeregi innych przemysłów. Wyrób znakomitej ściółki pięciokrotnie lepszej a zatem tańszej od słomy, wyrób antyseptycznego miału w połączeniu z przeróbką na pierwszorzędny kompost, wyrób tańszych rodzajów papieru lub materyału do papy dachowej, której tak wiele będzie potrzeba, wyrób spirytusu, wyrób tkanin podobnych do juty, a wreszcie prasowanie luksusowych desek torfowych do boazeryi systemem saskim nie wyczerpują jeszcze wszystkich działów, gdzie można zastosować torf jako surowiec lub półfabrykat.

Rozwojowi jednak przemysłu torfiarskiego stoi u nas na przeszkodzie brak zrzeszenia się, brak pisma fachowego i t. d. Rentowność bowiem nawet torfu opałowego lub ściółki nie mówiąc o innych wyrobach, udowodnić można, trzeba tylko artykuł umieć wprowadzić w koła konsumentów, których dziś nie brak; trzeba przez własnych komisyonerów uprzystępnić ten artykuł szerokim kołom, pokazać jak można pod kotłami palić, jak urządzać piece w mieszkaniach, jak i dlaczego używać ściółki torfowej a nie słomy pod bydło i t. d. Przedewszystkiem trzeba jednak jak wspomniałem, przeprowadzić fuzyę wszystkich właścicieli, skonsolidować ich w jedno towarzystwo, które mogłoby zależnie od konjunktury lub rozporządzalnych maszyn i ludzi przerzucać produkcyę z jednego miejsca na drugie w miarę potrzeby.

Kraje zachodnie Europy tak pracują, że wskutek konsolidacyi mają zarządy wielki zakres działania, a im większy zakres ma zarząd, tem produkcya jest tańszą a zatem konkurencya łatwiejszą, koszt tej centrali rozkłada się na więcej objektów w zamian za co, można oszczędzać na maszynach, gdyż można jednym lub dwoma garniturami obsłużyć kilka torfowisk.

Tak pojęty zarząd główny dysponując np. wszystkiemi torfowiskami Galicyi może poświęcić znaczniejszą gotówkę na doświadczenia, ulepszenia, na reklamę, biura sprzedaży i t. d.

Zwracam na to uwagę teraz, podobnie jak zwróciłem ją w r. 1916. w czasie aktualnym na sole potasowe, które też jeszcze zdołano wyratować przed obcą inwazyą. Po wojnie bowiem wpadnie do kraju szarańcza spekulantów, aby także i ten artykuł wyrwać z naszych rąk, nie wszystko bowiem może tak cudownie się udać jak wyratowanie zagłębia krakowskiego.

To też myślę, że nasze władze krajowe po solach potasowych, po węglach krakowskich i gazach ziemnych, zechcą ująć także sprawę torfów galicyjskich w swoje ręce i zorganizują związek właścicieli torfowisk o jednym wspólnym zarządzie, co byłoby o tyle łatwiejszem, że kraj zajmuje się już oddawna torfami i ma pod dostatkiem zarówno wiadomości statystycznych jak i wybitnych fachowców.

Organizacya przemysłu torfowego w kraju nie byłaby najlichszą cegiełką w budowie Polski a czeka tylko wytrawnych inicyatorów Wydziału krajowego, Banku krajowego i Banku przemysłowego.

Inż. Stanisław Majewski.

BIULETYN TURECKI.

Konstantynopol B. kor. Główna kwatera 5 września. Front kaukazki. 200 nieprzyjacielskich kawalerzystów i 150 żołnierzy piechoty przeszli przez nasz rzadko ustawiony łańcuch patroli, poczem jednak zmusiliśmy nieprzyjaciela do odwrotu. Front Sinai. W nocy 4 września odrzuciliśmy na polu przed stanowiskami naszymi frontu Gaza, piechotę nieprzyjacielską zaś dnia następnego nieprzyjacielską kawaleryę.

POŻARY W SYBERYI ZACHODNIEJ.

Sztokholm. Gubernia irkucka stoi w płomieniach. Syberyi zachodniej grozi zupełne zniszczenie. Pożar zniszczył olbrzymie zapasy drzewa i zakłady rybackie. Zwierzyny zginęło za kilka milionów rubli, żadna siła ludzka nie jest w stanie powstrzymać katastrofy.

O ZWOŁANIE DELEGACYJ.

Budapeszt. „A Vilag“ donosi: Podczas toczących się obecnie w Wiedniu obrad omawiane jest także zwołanie delegacyj. Nie mogą one jednak być zwołane z powodu sytuacyi, w jakiej się obecnie znajduje rząd austryacki, który w sprawie delegacyj pragnie dojść do porozumienia z austryackimi politykami. Ma to nastąpić do końca października. Hr. Czernin zamyśla odbyć sesyę delegacyj w drugiej połowie listopada. Przedtem chce od stronnictw osiągnąć gwarancyę, że nie wniosą one do delegacyj burzliwych dyskusyj, zwłaszcza zaś takich, które byłyby w związku z kwestyą czeską oraz południowo-słowiańską. Jeżeli stronnictwa nie zagwarantują tego, to delegacye nie będą w tym roku zwołane. Dziennik wyraża przypuszczenie, że prawdopodobnie na tem się skończy.

7 POŻYCZKA WOJ. NIEMIECKA.

Berlin. Wyłożono już siódmą pożyczkę wojenną. Warunki są takie same, jak przy pożyczce szóstej.

ZBYTNIA GORLIWOŚĆ DZIENNIKA.

Lugano. Katolickie pismo „Corriere del Friuli“ po ogłoszeniu noty Ojca św. wzywało w artykule wstępnym żołnierzy w okopach, aby ponad głową rządów porozumieli się wprost z wojskiem nieprzyjacielskiem. Wobec tego naczelna komenda armii włoskiej zawiesiła na 14 dni to pismo, wychodzące w strefie wojennej. Obecnie Watykan poszedł jeszcze dalej, zarządził bowiem zupełne zwinięcie tego wydawnictwa. Rozporządzenie takie ukazało się w „Osservatore Romano“.

KRONIKA.

Z miasta.

APROWIZACYA MIASTA. W ostatnich dniach poprawił się cokolwiek d o w ó z z i e m n i a k ó w, wskutek czego zarząd miasta mógł przystąpić do sprzedaży tego artykułu w sklepach miejskich. Transporty kartofli, jakie nadchodzą, pokrywają oczywiście zaledwie cząstkę normalnego zapotrzebowania.

Z a o p a t r z e n i e m i a s t a w w ę g i e l nie uległo znaczniejszej zmianie na lepsze. Węgiel nadchodzi ciągle w ilości niedostatecznej. Co do rozdziału węgla, namiestnictwo nie wydało dotychczas spodziewanych zarządzeń, na podstawie których gmina m. Krakowa miała otrzymać prawo decyzyi przy rozdziale węgla krajowego.

P r z y d z i a ł n a f t y dla Krakowa na miesiąc wrzesień nie został jeszcze przez centralę dokonany. Zarząd miasta rozporządza jedynie kontyngentem z miesiąca sierpnia, który za pośrednictwem kilku sklepów rozsprzedaje ludności na podstawie asygnat przez biuro magistratu wydawanych. Gdy centrala naftowa przydzieli zarządowi miasta kontyngent za wrzesień wprowadzone zostaną ponownie karty kontroli, na podstawie których mieszkańcy będą otrzymywać wyznaczone ilości nafty do oświetlenia. Byłoby wskazanem, aby zarząd miasta upomniał się w centrali o rychłe przydzielenie kontyngentu, gdyż w miarę przedłużania się wieczorów, ludność bardzo oświetlenia potrzebuje.

Z POWODU ZGONU Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego ś. p. Prof. Maryana Smoluchowskiego, prezydyum miasta przesłało senatowi uniwersyteckiemu wyrazy współczucia i żalu.

ZASIŁKI DLA NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO. Otrzymujemy następujący komunikat: Wobec oswobodzenia wschodniej części kraju z rąk nieprzyjacielskich, c. k. namiestnictwo C. O. G. w Krakowie jest skłonne w znaczniejszej niż dotychczas mierze na podstawie zasad wydanych swego czasu w okólniku z dnia 10 listopada 1916 r. nauczycielom i nauczycielkom szkół ludowych, emerytom, wdowom i sierotom po nauczycielach ludowych, którzy przez wypadki wojenne utracili swe mienie, udzielać jednorazowych bezzwrotnych zapomóg na zakupno odzieży, bielizny i najniezbędniejszego urządzenia domowego.

Osoba pragnąca otrzymać zasiłek, ma wnieść podanie do właściwego c. k. starostwa (magistratu m. Krakowa, Lwowa) za pośrednictwem Rady szkolnej okręgowej, której podlega lub w której okręgu mieszka.

W podaniu należy: 1) wykazać poniesione przez wypadki wojenne rzeczywiste straty w odzieży, bieliźnie, w urządzeniu domowem lub sprzętach gospodarczych, niemniej wymienić gminę i powiat, w której mienie straciła; 2) podać liczbę osób (członków rodziny), które petent utrzymuje i z którymi mieszka; 3) postarać się o stwierdzenie na podaniu prawdziwości wymienionych dat przez ewentualnych świadków, sąsiadów, lub miejscowego duszpasterza, oraz przez urząd gminny, w którego okręgu petent mieszka lub przed wojną mieszkał.

KONCERT NA INWALIDÓW WOJENNYCH. Z inicyatywy Krajowej Komisyi opieki nad inwalidami wojennymi urządzony zostanie w niedzielę dnia 9 września b. r. o godz. 3 popołudniu w parku Dra Jordana wielki koncert przy współudziale muzyki wojskowej i innych orkiestr. Nadto urządzony będzie bufet bogato zaopatrzony i poczta polowa. Wstęp dla dorosłych 40 hal., dla młodzieży 20 hal. — Koncert niezawodnie zgromadzi liczną publiczność, która przy dobrej zabawie będzie miała sposobność wesprzeć akcyę opieki nad inwalidami.

KARYGODNE PRAKTYKI. Piszą do nas: W centrum miasta naszego dzieją się osobliwe rzeczy. Oto przy ul. Sławkowskiej l. 1 na podwórzu bardzo ciasnem i wysokiem w godzinach wieczorowych już przed godz. 7, kiedy pracownicy innych biur kończą swoją żmudną pracę, podwórko całe zapełnia się wonią nie do zniesienia, przepełnioną gęstym kurzem, powstałym wskutek urągającego wszelkim przepisom hygieny trzepania wielkich dywanów i dwupiętrowych chodników, będących podobno własnością wojennej Centrali handlowej. Służący wezwany do zaprzestania tej czynności, zasłania się rozkazem jakiegoś urzędnika. Prócz przyjemności trzepania dywanów odbywa się od czasu do czasu wylewanie pomyj z pierwszego piętra na głowy nieszczęśliwym pracownikom. Poszkodowani zwracają się tą drogą do Urzędu zdrowia i nie wątpią, że w interesie zdrowotności publicznej zarządzi on co należy.

ZE STOWARZYSZENIA KRAWCÓW komunikują: Stowarzyszenie krawców i krawczyń w Krakowie odbędzie walne zebranie 10 b. m. w Izbie rękodzielniczej przy ul. Andrzeja Potockiego l. 18 o godz. 7 wieczór. W razie braku kompletu o godz. 8, bez względu na ilość członków.

Z Polski i ze świata.

UROCZYSTY TYDZIEŃ W JĘDRZEJOWIE. Piszą z Jędrzejowa: Doroczna uroczystość Patrona Polski błog. Wincentego Kadłubka, przeniesiona z drugiej niedzieli października po raz pierwszy w tym roku w dn. 20 sierpnia, odbyła się tu z nieznaną od dawna wspaniałością, pozostawiając w pamięci uczestników niezatarte wrażenie. Był to właściwie cały tydzień uroczystych nabożeństw, obok których zaznaczyły się i inne poważne objawy społeczno-religijnego ruchu, jaki w tym historycznym grodzie i wioskach okolicznych żywem tętnem od paru lat pulsuje, za sprawą miejscowego proboszcza ks. St. Marchewki.

Codziennie więc przez całą oktawę, podczas odprawianych nabożeństw głosili Słowo Boże dwaj Ojcowie Jezuici zaproszeni z Krakowa a mianowicie: O. Czencz i O. Urban, mając zawsze licznych słuchaczów. Oprócz bowiem miejscowych parafian, było 15 kompanii pielgrzymów, z których najliczniejsze: z Kielc, z Kij, Imielny, Mierzwicy, Sędziszowa i Węgleszyna. Największy napływ pobożnych, był w dniach 25 i 26 sierpnia, wszystkie bowiem place obok kościoła przedstawiały morze głów ludzkich w liczbie około 30.000.

W sobotę d. 25 przybył na uroczystość ks. biskup Łosiński, pielgrzymując pięć mil pieszo ze swej stolicy biskupiej.

Arcypasterz po odprawieniu nieszporów, dopełnił poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę Domu ludowego, wygłaszając podniosłą mowę, w której wykazał wielkie znaczenie takich instytucyi, jak Domy ludowe, zachęcając usilnie, aby i w innych parafiach były zakładane. Wieczorem w teatrze letnim, zbudowanym w ogrodzie parafialnym, amatorzy z pośród młodzieży Sodalicyi Maryańskiej odegrali krotochwilę „Żyd w beczce“, a dzieci z miejscowej ochronki stosowną komedyjkę w obecności J. E. ks. Biskupa.

Nazajutrz w niedzielę, od wczesnego rana, odprawiały się bez przerwy Msze św., przybyło bowiem z górą 40 kapłanów, a Arcypasterz udzielił Sakramentu Bierzmowania, do którego przystąpiło około 5000 pobożnych.

Sumę wewnątrz kościoła celebrował ks. biskup Łosiński, udzielając równocześnie święceń kapłańskich dwom dyakonom. Na zewnątrz przed wspaniale przybranym ołtarzem, drugą Sumę odprawiał ks. Wołoszyn z Kielc, kazanie zaś misyjne wygłosił O. Urban. I jeszcze do godz. 5 po poł. niestrudzony Arcypasterz udzielał Sakramentu Bierzmowania, poczem odprawione zostały nieszpory z kazaniem.

Wreszcie po skończonych uroczystościach, na placu przed kościołem odbył się wiec Sodalicyi Maryańskiej pod przewodnictwem ks. biskupa. Rozpoczął się od hymnów Sodalisów poczem kapela odegrała hymn narodowy, a na mównicę wstąpił Moderator Sodalicyi ks. proboszcz Marchewka i odczytał sprawozdanie z działalności założonej przez niego korporacyi, która już liczy 1.300 członków, podzielonych na 4 sekcye: 1) moralną, 2) oświatową, 3) dobroczynną, 4) Eucharystyczną.

Następnie młody Sodalis Nawrot wygłosił referat o potrzebie oświaty, a starszy gospodarz z Sodalicyi przemawiał o potrzebie jedności. Wiec zakończyło podniosłe i pełne Apostolskiego namaszczenia, przemówienie Arcypasterza, który zachęcał do pracy w Sodalicyi i do wytrwania w jej zadaniach pod przemożną opieką Matki Bożej, a naszej Królowej.

Po zapadłych uchwałach budowy Domu ludowego i założenia jeszcze dwóch nowych ochron wiec zamknięto.

Wieczorem odegrano sztuki „Obronę Częstochowy“, „Sielankę“ i „Dla szczęścia dziecka“. Przedstawienie to, również zaszczycił swoją obecnością ks. biskup Łosiński. — Taki był przebieg uroczystego tygodnia w naszym grodzie.

WIEC FUNKCYONARYUSZÓW PAŃSTWOWYCH WE LWOWIE. Onegdaj w sali ratuszowej odbył się wiec funkcyonaryuszów państwowych różnych dykasteryi. Ogółem przybyło około 150 osób. Obradom przysłuchiwali się posłowie parlamentarni: Dr Buzek i Dr Stesłowicz. Wiec zagaił przewodniczący komitetu prof. Dzieślewski, wykazując konieczność wypowiedzenia się w sprawie poprawy bytu urzędników i funkcyonaryuszów państwowych. Po wyborze prezydyum przemówił p. Szczurkiewicz, aby przedłożyć sprawozdanie komitetu wykonawczego, który w pierwszym rzędzie zajął się sprawami aprowizacyjnemi, konsumami urzędniczymi itd., domagając się w zarządzie miasta, aby komisye aprowizacyjne powoływały także przedstawicieli sfer urzędniczych. Wreszcie p. Szczurkiewicz zawiadomił, że komitet wykonawczy interweniował także na rzecz urzędników, którzy czują się pokrzywdzeni w udziale w państwowej akcyi zapomogowej i przedstawił rezolucyę, ustanawiającą komitet obszerny, jako delegacyę, powołaną do strzeżenia interesów urzędników i funkcyonaryuszów państwowych.

Referat aprowizacyjny wygłosił p. Pajor. — Mowca omówił kwestye gospodarcze i aprowizacyjne w mieście i zaznaczył, że niedomogi na tem polu wymagają poprawy stosunków. P. Pajor przedstawił następnie szereg rezolucyi, w sprawie poprawy bytu urzędników i zaproponował wysłanie telegramów do ministra wyżywienia, Hoefera i ministra robót publicznych Homanna. W depeszach poruszono żywotne kwestye zaopatrzenia w ziemniaki i opał na zimę. Na temat wygłoszonego referatu i przedstawionych rezolucyi rozwinęła się obszerna dyskusya, poczem zebrani na wiecu polecili Komitetowi obszerniejszemu, aby zwrócił się do Rządu na ręce ministra skarbu, z prośbą o udzielenie funkcyonaryuszom państw. 4-miesięcznej zaliczki na płacę, zwrotnej w 3 lata po wojnie, oraz, aby uchwałę tę zakomunikowano organizacyom państwowym urzędników innych krajów koronnych celem solidarnego poparcia. Wiec prosi Koło polskie, aby sprawę tę, oraz wniosek utworzenia osobnej sekcyi kredytowej dla przeprowadzenia sanacyi stosunków wśród urzędników, najrychlej postawiło na porządku obrad swoich i szczerze zaopiekowało się temi sprawami.

DOBRY PRZYKŁAD. Do „Echa Przemyskiego“ piszą z Komborni w powiecie krośnieńskim: Dawniej były u nas 4 karczmy dworskie, ludek rozpijał się i tracił mienie i zdrowie. Ale, gdy wygasło prawo propinacyi, gmina żadnej karczmie nie przyznała koncesyi. Alkoholicy miejscowi znikli, tylko czasem jaki podróżny nie—eleuteryk przeklinał, że nie ma gdzie wstąpić po drodze. Odtąd nastąpił upadek karczem. W czasie wojny dwie z nich rozebrano, trzecią najniebezpieczniejszą, tuż przy kościele, wykupiono z rąk żydowskich za 16 tys. koron, z czego połowę złożyła parafia odrazu na ręce kwestarek. Tę realność wraz z ogrodem blisko morgowym zapisano jako dom parafialny z wyraźnem zastrzeżeniem, że ma być przeznaczony na cele religijno-społeczne w duchu katolicko-polskim. Dnia 12 sierpnia b. r. ks. dziekan Józef Foryś z Haczowa przy licznem zebraniu parafian, w asyście duchowieństwa miejscowego i okolicznego i panów świeckich, poświęcił ten dom parafialny. W przemowie swojej wykazał naprzód szkody jakie przynosiła karczma zaraz przy kościele, potem korzyści z tego domu ze sadem, którego owoce sprzedano teraz za tysiąc koron. Dom ten składający się ze 6 pokoi i wielkiej sieni już dziś przynosi korzyści, bo z powodu spalenia plebanii i szkoły w czasie bitwy w grudniu 1914 jest w nim mieszkanie dla księdza i klasy, nadto jest sala parafialna, na zebrania, czytelnię, bibliotekę, kasę Reifeisena, Kółko rolnicze itd. Po odśpiewaniu pieśni religijnych i narodowych przez chór dziewcząt i deklamacyach dzieci, p. Stanisław Szajna, naczelnik sądu w Brzozowie, przedstawił szkodliwość alkoholu, zaznaczył ważność tego nabytku dla pracy społecznej i narodowej, podniósł z uznaniem pracę duchowieństwa i wpływ Kościoła i postawił wniosek, aby przy tej okazyi do ks. Biskupa Pelczara przesłać telegram z wyrazami hołdu, czci i uległości synowskiej i z prośbą o błogosławieństwo, co wszyscy duchowni i panowie świeccy, zebrani na tym akcie i parafianie przyjęli z zapałem jednomyślnie.

Na telegram ten odpowiedział Arcypasterz temi słowy: „Mile przyjąłem wiadomość o otwarciu domu parafialnego w Komborni i przesyłam tak Wielebnemu ks. Proboszczowi jako i całej parafii moje arcypasterskie błogosławieństwo“.

Z WARSZAWY. Dyrektor Banku handlowego, p. Wojciech Sawicki, wybudował swoim kosztem gmach szkolny przy ul. Zagórnej w Warszawie, z zamierzeniem, aby gmach ten przeszedł na własność miasta, jako fundacya im. Wojciecha Sawickiego. — Obecnie pomiędzy magistratem a fundatorem toczą się układy, co do ustalenia formy prawnej zarówno darowizny, jak i stosunku miasta do przyszłego kuratoryum, któremu powierzona będzie opieka nad gmachem. Sprawa jest obecnie w rękach radcy prawnego.

Wobec tego, że w szpitalach ogólnych, utrzymujących około 3.800 chorych, jest około 30% tej kategoryi osób, które nie kwalifikują się do kuracyi szpitalnej, jak również z uwagi na to, że napływ kandydatów do przytułków stale wzrasta, magistrat uznał za konieczne utworzenie przed zimą wielkiego schroniska dla tej kategoryi ubogich, którzy nie mają rodzin lub nie mogą być pozostawieni przy rodzinach. W tym celu na razie wynajęty będzie od dnia 1 października b. r. gmach przy ul. Wolność nr. 14, po koszarach, za 25.000 mk. rocznie. W gmachu tym można będzie pomieścić około 5.000 osób.

DAR WŁOŚCIAN NA SZKOŁĘ. Dar włościan z Popowej, składający się z ziemi, budynków i inwentarza, przeznaczonych dla szkoły rolniczej, postanowił komitet centr. Tow. rolniczego z podziękowaniem przyjąć tymczasowo, ostatecznie bowiem dar ten przyjąć może rada główna C. T. R. — P. Ludomiła Pułaskiego komitet upoważnił do prowizorycznego przyjęcia daru od ofiarodawców z zaznaczeniem, że z powodu koniecznych przeróbek, szkoła na ofiarowanych gruntach może rozpocząć swoją działalność nie wcześniej, jak od jesieni r. 1918.

JAK SIĘ ODBYWA REKWIZYCYA ZIEMNIAKÓW. „Lud katolicki“ donosi: Dzień 24 sierpnia b. r. pamiętny zostanie dla gminy Zdrochec pow. brzeskiego, gminy, która w roku 1915 uległa bardzo wielkiemu zniszczeniu.

Dnia tego przybył do tej gminy żandarm i zażądał odstawienia dla c. k. starostwa w Brzesku natychmiast 10 metrów ziemniaków. Nie pomogły tłumaczenia i prośby ze strony włościan, że ziemniaków teraz kopać nie można, gdyż z powodu posuchy przez całą wiosnę i lato dopiero teraz zaczynają się wiązać i róść — żandarm zmuszał groźbami do kopania i kopano nietylko we dnie, ale i w nocy przy świetle latarni. Były nawet wypadki, że żandarm budził mieszkańców ze snu i wypędzał w pole. W końcu jednak dopiął swego, bo na drugi dzień dwie fury drobniuteńkich ziemniaków, które dopiero po deszczu zaczęły róść, odstawiono do Brzeska.

Podajemy ten fakt do wiadomości naszych władz i posłów. Jeżeli bowiem w ten sposób będzie się postępowało, to tylko przyspieszy się w kraju i państwie widmo głodu, a ludność dręczoną i maltretowaną wszelkimi sposobami popchnie do czynów rozpaczy.

PIERWSZA KOBIETA W SĄDACH POLSKICH. P. Bolesława Rappaportowa, prawniczka, została mianowana podsekretarzem prokuratury przy sądzie okręgowym warszawskim przy prokuratorze p. Jerzym Skokowskim. — P. Rappaportowa jest córką obywatela Daniela Seznakiera, uczestnika powstania 1863 i 64 r. Tymczasowo wyższe urzędy w sądach są dla kobiet jeszcze niedostępne.

APROWIZACYA WIEDNIA. * Pisma wiedeńskie z radością donoszą, że dowóz ziemniaków do Wiednia jest tak wielki, iż wszystkie dworce są zawalone wagonami z ziemniakami. Na dworcu głównego urzędu cłowego wyładowuje się dziennie 40 wagonów, tak, że nie ma nawet dostatecznego miejsca, aby to wyładowanie odpowiednio szybko przeprowadzić. Na targ wiedeński dowieziono także wielką ilość jabłek z Król. Polskiego oraz większe transporty wędlin, które sprzedaje się po niskich cenach.

Ciągle więc prowincye polskie stanowią główną arteryę dowozu dla Wiednia ze szkodą dla ich samych. W Krakowie ziemniaków prawie nie ma, jabłka są szalenie drogie, za to Wiedeń używa...

JABŁONIE KWITNĄ. W jednym z ogrodów pod Lublinem w tych dniach zakwitły ponownie jabłonki. Naturalnie, kwiat ukazał się jedynie na młodych drzewkach, które w tym roku zaledwie po kilka sztuk owoców wydały. Rzadki to dość wypadek, aby we wrześniu drzewa owocowe kwitły ponownie.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woycszyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Farka.